

Recenzja

rozprawy doktorskiej mgr Katarzyny Warskiej pt. *Bruno Schulz idzie do szkoły. Biografia tematyczna*

Katarzyna Warska jest dobrze już zdomowiona w problematyce schulzologicznej jako wieloletni i aktywny członek Pracowni Schulzowskiej IFP Uniwersytetu Gdańskiego kierowanej przez promotora jej doktoratu, prof. Stanisława Rośka. Ma na koncie szereg publikacji o tematyce schulzowskiej, w tym książkę *Schulz w kanonie*, będącą rozszerzoną wersją pracy magisterskiej, wyróżnionej w Konkursie im. J.J. Lipskiego przez Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza. *Bruno Schulz idzie do szkoły. Biografia tematyczna*, czerpie z tych doświadczeń, także w aspekcie dokumentalistycznym, co daje Autorce doskonałe rozeznanie w literaturze przedmiotu i umiejętność rozpoznawania źródeł do biografii Brunona Schulza. Zwłaszcza w pracy o nachyleniu biograficznym jest to absolutnie niezbędne. Precyzyjnie wyznaczony tytułem obszar badań nie toleruje, inaczej niż praca interpretacyjna, proponująca „nowe spojrzenie” na twórczość Schulza, przeoczeń w istniejącym stanie badań, a ponadto pozwala oczekiwać nowych ustaleń.

Trzeba powiedzieć, że największym wyzwaniem w pracy p. Warskiej było – unieść temat. Szkoła, nauczycielstwo, to temat absolutnie centralny w biografii nieartystycznej Schulza, trwający przez całe jego życie, wymagający bezwzględnej dyscypliny na całym obszarze pracy, według zasady „nie ma zmiłuj się”. Sytuacja ta mogłaby generować tekst trudny w odbiorze. A jednak tak nie jest. Lektura pracy daje satysfakcję. Pisanie o Schulzu – wiemy to od dawna – jest zmaganiem się z lukami w biografii pisarza. Tymczasem paradoksalnie, czytając pracę p. Warskiej mamy poczucie dużej intensywności tego tekstu, który realizuje bardzo interesującą retorykę biografii, gwarantującą odbiorcy dużą satysfakcję lekturową i stan nieustannego zaciekawienia. Jako zasadę poetyki tej pracy opisałbym naprzemienne współlistnienie w niej „biografii zewnętrznej” z biografią osobistą. Odwołuję się tu do tytułu książki Reginy Silberner *Strzępy wspomnień. Przyczynek do biografii zewnętrznej Brunona Schulza*.

Kompozycja pracy jest rekonstrukcją dwóch ról życiowych Schulza: najpierw roli ucznia szkolnego, a następnie, w części drugiej, nauczyciela gimnazjalnego. Na niższych piętrach kompozycji mamy do czynienia z p r z e m i e n n o ś c i ą, ukazywaniem z jednej strony perspektywy historyczno-socjologicznej, obrazów społeczności małego miasta, instytucji oświatowych (szkoły, kuratorium, ministerstwo), wydarzeń politycznych, wojny i czasu pokoju, życia szkoły jako organizmu społecznego, ceremoniałów państwowych i patriotycznych, z drugiej zaś, ukazywaniem perspektywy osobistej, obrazów samego Schulza w całej ich intymności, zmaganiu się z udręczającymi obowiązkami szkolnymi, relacjami z uczniami, niespełnieniem jako artysta przytłoczony walką o środki do życia, własną nerwicą i depresją, problematyką erotyzmu i relacji z kobietami.

Metodologiczna dojrzałość Katarzyny Warszawskiej ujawnia się już na wstępie pracy, gdy porządkuje istniejące biografie Schulza, wyodrębniając modele całościowe (Ficowskiego, Jarzębskiego, Budzyńskiego, Kaszuby-Dębskiej) i modele selektywne. Zwraca uwagę, że autorzy modeli całościowych zmagali się z lukami w biografii Schulza, wybierając układ nieliniowy, jak pisze, „gwiazdzisty”. Oczekiwałbym tu jednak pogłębionej refleksji, na ile gruntowne ustalenia Ficowskiego czyniły następne biografie całościowe niekiedy wycinkowymi (np. Budzyński). A także, na ile miały tu znaczenie indywidualne wybory w prezentacji biografii Schulza, dyktowane profesją autorów: historyczki sztuki (Kaszuba-Dębska), dziennikarza-reportera (Budzyński) czy oczywiście poety (Ficowski). Ficowski właściwie połowę *Regionów wielkiej herezji* poświęcił wyobraźni poetyckiej Schulza, czyniąc tę książkę miejscami ukrytym kluczem do własnych poetyckich fascynacji.

Specyfiką narracji ściśle biograficznej p. Warszawskiej jest poszukiwanie „życiorysów równoległych”, zapisanych w biografiach czy wspomnieniach ludzi, którzy choć Schulza nie znali, jednak zderzali się z podobnymi realiami społecznymi. Granicą terytorialną tych biografii równoległych jest zawsze Galicja. Wymagało to oczywiście od autorki lekturowej erudycji i pewnego maksymalizmu badawczego. Katarzyna Warska świadoma jest, że ujrzenie Schulza przez pryzmat biografii innych ludzi tej epoki, w zbliżonej sytuacji egzystencjalnej to sposób na rozszerzenie obrazu pisarza. Czyta więc w kontekście młodych lat Schulza m.in. *Miasto mojej matki* Juliusza Kadena-Bandrowskiego, *Przylądek dobrej nadziei* Zygmunta Nowakowskiego, wspomnienia Stanisława Pigionia *Z Komborni w świat*, pamiętnik Józefa Błońskiego, biografię Iwana Franki autorstwa Jarosława Hrycaka i szereg innych zapisów szkolnej edukacji z tamtych lat.

Wydobywanie z tych źródeł - zbeletryzowanych wspomnień czy biografii - obiektów, przedmiotów, rekwizytów, których jako pewnych „ideogramów” epoki Schulz mógł dotykać,

miejsc, po których mógł stąpać w dzieciństwie i młodości szkolnej ma charakter nieco rytualny, jest jakby komunikowaniem się z pisarzem przez miejsca i przedmioty, mimo nieobecności człowieka. Rozpoznajemy tu ową gdańską szkołę literaturoznawczą spod znaku Stanisława Rośka, badacza biografii romantycznych. Młody Schulz, uczeń z „białej szkoły” w Drohobyczu, człowiek jeszcze wówczas właściwie „bez biografii”, zaczyna w rozprawie p. Warszawskiej istnieć jakby na przekór tej próżni naszej niewiedzy, paradoksalnie intensywnym życiem.

Innym źródłem wykorzystanym przez Katarzynę Warszawską są oczywiście dokumenty, instrukcje władz szkolnych, dotyczące programów szkolnych, poszczególnych przedmiotów nauczania, dozwolonej liczebności klas, podręczników, itd. Tutaj Autorka wykonuje imponującą pracę poszukiwawczą w bibliotekach cyfrowych, ustalając kanon źródeł, w tym czasopism, potem zaś przeglądając je i odszukując konkretne dane. Kiedy na przykład pisze o zasadach nauki kaligrafii, zawartych w podręczniku Wilhelma Nowickiego z 1893 roku, to znowu odczuwamy jakąś mediację z żywym Schulzem, widzimy jak pochylony nad zeszytem ćwiczy pismo rondowe. Jako kulminację tej perfekcji Autorki w kwerendach postrzegam opis „białej szkoły” Schulza na podstawie zdjęcia lotniczego wykonanego przez fotografa Jadernego z 3 Pułku Lotniczego w Poznaniu. Trzeba zarazem dodać, że p. Warska nie raz sygnalizuje brak materiałów na jakiś temat, przyznaje, że na tym jej wiedza się kończy. Manifestuje się tu jej prywatny idiom narracji naukowej, która sytuuje się nieco przekornie wobec manifestacyjnej naukowości i demonstrowa swoistą pokorę wobec rzeczywistości, która czasem nie daje się w pełni rozpoznać i nie należy tego przemilczać.

Na antypodach tej szczegółowości sytuują się te partie pracy Katarzyny Warszawskiej, które ukazują jej kwalifikacje jako historyka kultury, rozważania o idei i micie Galicji i Cesarstwa Austro-Węgierskiego, odnoszące się tym samym bezpośrednio do klimatu utworów Schulza. Nie sposób było nie podjąć tego tematu w punkcie biografii szkolnej Schulza, w którym wkraczamy w podwoje c.k. Gimnazjum im. Franciszka Józefa, a po roku 1918 – Państwowego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. To co p. Warska napisała w rozdziałach części *Szczęśliwa szkoła*, staje się właściwie monografią gimnazjum galicyjskiego jako takiego, jako centralnej instytucji formacyjnej tamtej epoki. Gdy mówimy o „biografii zewnętrznej” Schulza w pracy Autorki, to ta jej część daje najszerze chyba ujęcie kontekstów jego nauki i profesji i trzeba powiedzieć, że jest to jedna z najlepszych części rozprawy. Mam tu na myśli dwa aspekty tej części: podstawę dokumentacyjną, niezwykle bogatą w źródła, świadczącą o doskonałej intuicji badawczej autorki, jak i rekonstrukcję mitu, etosu galicyjskiego, widzianego z lotu ptaka, ale zarazem

będącego komentarzem do świata przedstawionego twórczości Schulza, mówiącego o nim i o jego dziele (podrozdział *Wiosna*).

W części tej znajdziemy ważne teoretyczne rozważania o „opowieści szkolnej”, swoistej legendzie poszczególnych gimnazjów i liceów, kulturowanej przez pokolenia uczniów, prezentację mitu galicyjskiego, habsburskiego i austriackiego, którego kwintesencją jest właśnie – jak stwierdza Katarzyna Warska za Ewą Wiegandt – gimnazjum, „kojarzące wykształcenie klasyczne z lojalizmem, biurokratyzmem, paramilitaryzmem, klerykalizmem i austriacko-polską patriotyczną pompą”. Zaraz zresztą po tym cytacie p. Warska wyrusza ścieżką własnej prezentacji, wkraczając po raz kolejny w świadectwa literackie różnych autorów, od późnych romantyków poczynawszy po utwory prawie współczesne (w tym oczywiście samego Schulza), pisze o gmachu, jego typowości, obyczajach i regulaminach szkolnych, uczniowskich mundurkach, aktywności politycznej uczniów w przełomowych chwilach historii. Wszystko to w oparciu o źródła absolutnie z pierwszej ręki, starannie wyszczególnione w części przypisowej. W każdym z tych wątków przewija się oczywiście postać Schulza we własnej osobie, gdy tylko znane części jego biografii dają ku temu podstawę.

O ile pisząc o tej części rozprawy Katarzyny Warskiej możemy posłużyć się metaforą „markownika Rudolfa” z opowiadania *Wiosna*, z całym bogactwem i wielobarwnością prezentowanych krain i zakątków, czyli wielorakich tematów i różnogatunkowych źródeł, u szczytu których znajduje się mit nadrzędny, gimnazjum, o tyle dla charakterystyki dalszej części tekstu p. Warskiej lepsza będzie metafora „rejstru klasowego” (choćby ze wspomnienia Harrego Zeimera). Autorka dokonuje oryginalnego zabiegu narracyjnego, od charakterystyki idei c.k. gimnazjum przechodzi do poetyki *m e t o n i m i i*, konstruuje swoisty słownik czy rejestr najpierw – sylwetek znanych nam uczniów gimnazjum drohobyckiego, kolegów szkolnych Schulza, a w kolejnym rozdziale – rejestr, enumeracyjną charakterystykę przedmiotów programu nauczania. Ta pomysłowa i zaskakująca konstrukcja narracyjna p. Warskiej ma szereg zalet, jest klarowna kompozycyjnie i łatwa do przyswajania, stanowi swoiste sito, przez które nie przemknie się żadna ważna część czy epizod młodościowej biografii szkolnej Schulza, który jest tu przecież głównym bohaterem, a zarazem – pozostawia nas nadal w kręgu spraw gimnazjalnych i wchłania kolejne porcje ustaleń autorki, dotyczących ówczesnej szkolnej codzienności.

Do katalogu uczniów warto może dodać niewielkie uzupełnienia i refleksje. Czy Kazimierz Wierzyński, rocznik 1894, którym szczyci się Drohobycz, nie powinien się znaleźć w tym wykazie? Gdy czytam zawarty tu biogram generała Stanisława Maczka nie znajduję

informacji, że po maturze studiował on na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Lwowskiego filozofię u prof. Kazimierza Twardowskiego i filologię polską u profesorów Bruchnalskiego i Kallenbacha. Czy nie jest zatem możliwe, że jako przyszły polonista miał z Schulzem w klasie wspólne tematy rozmów o literaturze, nawet jeśli, jak pisze p. Warska, „gdy Maczek wybierał swój wzorzec polskości, Schulz zaczytywał się w niemczyźnie”? Biogram Michała Ambrosa otwiera przede mną dalej idące skojarzenia z formacją galicyjską – w kierunku bibliografii. Czy to nie znamienne, że w duchu austriackiego porządku stworzył Ambros po wojnie „Bibliografię Zawartości Czasopism”, i że galicjaninem był także Stefan Vrtel-Wierczyński, rocznik 1886, twórca „Polskiej Bibliografii Literackiej” i systemu bibliografii indeksowanej, który obecnie świetnie poddał się przetworzeniu na cyfrowe narzędzie, internetową bazę danych? „Franciszek Józef I pokratkował ten świat na rubryki, uregulował jego bieg przy pomocy patentów, ujął go w karby proceduralne...”. I Katarzyna Warska jest także, w tej katalogowej części swojej pracy, najwierniejszą uczennicą Cesarza...

Moment podjęcia pracy nauczycielskiej przez Schulza to kolejna cezura rozprawy, część otwierająca się podrozdziałem *Podwójne życie pisarza*. Można powiedzieć, że wkraczamy tu już w biografię Schulza w epokę pisma, choć nie od razu pisarstwa. Od tego momentu p. Warska dysponować zaczyna listami samego pisarza i jego korespondentów. Schulz „odzyskuje głos”, nie jest już tylko przedmiotem czyichś wspomnień pisanych po wojnie, ale też jest autorem własnych listów, i bohaterem listów odpowiadających na nie osób.

Dynamika, a może dramaturgia drugiej części pracy Katarzyny Warskiej, części poświęconej karierze nauczycielskiej Brunona Schulza, opiera się w dużej mierze na zderzeniu narracji dokumentów urzędowych z innego rodzaju „cudzym słowem”, cytatami z listów żywych ludzi, konkretnych osób, świadków pracy Schulza. Najpierw Autorka przedstawia drogę przemieraną przez pisarza w swoim zawodzie, głęboko osadzając tę opowieść w dokumentach biurokracji oświatowej. Wychodzi przy tym od cennych rozważań teoretycznych, uruchamiając, za badaczami francuskimi, socjologiczny aspekt sytuacji Schulza – artysty i wyrobnika nauczycielskiego. Ostatecznie te rozważania przechylają się w stronę tezy o podłości zajęć zarobkowych, rodzących u artysty frustrację. Ten scenariusz oczywiście pasuje do biografii Schulza i wyznań pisarza, ale może należałoby trochę z tym podyskutować.

Trwale zapadło mi w pamięć wyznanie Horsta Bienka, które właśnie pracę pisarską przedstawiało jako niewypowiedzianą mękę, wyznanie o palcach obgryzanych do krwi, gdy pisał swoją arcydzielną trylogię śląską. Jedni obgryzają paznokcie, inni oddają się

szaleństwu Erosa, a może temu i temu na raz, aby odreagować twórczy stres. Biografia Schulza zawiera mocny ślad masochistyczny w relacjach z kobietami, biografia Bienka zaś trop homoseksualny. Wiadomo też, że w czasie wolnym od szkoły Schulz rzadko potrafił pisać.

Korespondencja Schulza i listy świadków życia Schulza do Jerzego Ficowskiego stanowi obszar już udostępniony, i tu Katarzyna Warska miała ułatwioną pracę. Natomiast niekiedy przywołuje ona świadectwa naprawdę mało znane, jak choćby relacja Zofii Rosenberg, uczennicy I Gimnazjum Żeńskiego w Drohobyczu, przechowywana w YIVO Institute for Jewish Research, czy też opinia wizytatora Ludwika Misky'ego z Kuratorium Lwowskiego Okręgu Szkolnego z 1924 roku oraz, z tegoż zbioru, notatka o Schulzu przodownika policyjnego Jana Siary z Komisariatu Policji Państwowej w Drohobyczu. (Warto by notabene gdzieś umieścić wykaz użytych skrótów zespołów archiwalnych wykorzystywanych w pracy, wraz z ich rozwinięciami). Ponadto chyba jako pierwsza badaczka, p. Warska w tak dużym zakresie wykorzystuje niedawne ustalenia ukraińskich schulzologów, zwłaszcza zamieszczone w książce *Widomyj i newidomyj Bruno Schulz (sociokulturnyj portret Drohobycza)* (2016). Podkreślmy, że dzięki rozległym kwerendom i wykorzystanym świadectwom, a także własnemu temperamentowi badawczemu, rekonstrukcja miejsc pracy Schulza jako nauczyciela staje się w pracy Katarzyny Warszawskiej rozdziałem monograficznym na temat drohobyckich gimnazjów. Porządkuje ona wiedzę na ten temat, buduje mapę gimnazjów w Drohobyczu, precyzuje choćby fakt, że kontynuacją tzw. gimnazjum Blatta było Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum im. Leona Sternbacha. Monograficzny charakter ma też na przykład rozdział *Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych*, który dzięki licznym kwerendom, także prasowym, wprowadza także w ponury okres narastającego w środowisku nauczycielskim antysemityzmu lat 30. W tych partiach pracy p. Warszawskiej, obfitość źródeł i kwerend wpływa na styl naukowy, który staje się skrajnie ekonomiczny, konkretny, niemal telegraficzny.

Warto może przywołać pominięty przez Autorkę ciekawy fakt z zakresu recepcji twórczości Schulza w kręgach szkolnych, jakim była pozytywna nota recenzyjna o *Sklepiach cynamonowych*, podpisana inicjałami j.i., pt. *Bogaty indywidualizm autora...*, zamieszczona w „Dzienniku Urzędowym Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego” z 1934 roku (informacja i przedruk w „Acta Schulziana” nr 6 z 2021 roku). W „Actach Schulziana” (nr 3 z 2018) odnajdujemy także artykuł Grzegorza Józefczuka o Schulzowskich rysunkach na okładkach dwóch numerów uczniowskiego czasopisma „Młodzież” oraz rysunkach wewnątrz numerów z lat 30. (*Nie tylko dwa rysunki. Schulz i „Młodzież”*). P. Warszawską mógłby również

zainteresować zamieszczony w tym samym numerze „Actów Schulzianów”, wydawanych przez Muzeum Pokój Brunona Schulza w Drohobyczu, tekst *Z Brunonem Schulzem wywiad... którego nie było*, autorstwa uczennicy Schulza, napisany w 1937 roku. Edytor tekstu Grzegorz Józefczuk odkrywa, że tylko w niewielkim fragmencie i bez podania źródła cytowany on był przez Ficowskiego w *Regionach wielkiej herezji*, oraz stwierdza, że jest on „bodaj jedyną uczniowską wypowiedzią o Schulzu opublikowaną za [jego] życia”.

Bardzo wiele dzieje się, w sensie koncepcyjnym, w dwóch ostatnich, jeśli nie liczyć zakończenia, rozdziałach pracy Katarzyny Warszawskiej, zatytułowanych *Odmienić swój los* i *Portret nauczyciela*. To fragment pracy mieszczący się już poza chronologiczną narracją, którą kończy sowiecka okupacja. Stawiając prowokacyjne pytanie „Czy Bruno Schulz był nauczycielem?”, p. Warska formułuje jedną z tych refleksji, które „odwojują” Schulza, funkcjonującego dotąd w nieśmiertelnej zbitce „pisarz-nauczyciel”. Silne zaakcentowanie przez Autorkę tego problemu w tej akurat pracy, o Schulzu-nauczycielu, jest bardzo ważne, bo wydobywa ją, niejako w trybie samozakwestionowania, z owych kolein myślowych, stałej formuły, która, powiedzmy sobie, jest i była podsycana całkiem banalnym mechanizmem literatury popularnej, w której geniusz zawsze musi mieć w sobie coś ludzkiego, aby być bliżej nas. Chyba nie ma powodu sądzić, że dyskurs literaturoznawczy zawsze bywa wolny od pokus, choćby nieświadomych, uprawiania takiej retoryki.

Motywnie niespełnionych ucieczek Schulza z zawodu nauczycielskiego organizuje końcową część tego rozdziału, po to, aby nieprzypadkowo, przejść do rozdziału końcowego, który nieodwołalnie „stabilizuje” Schulza w roli nauczyciela (*Portret nauczyciela*). I znów następuje w pracy p. Warszawskiej interesujące przejście, do „biografii wewnętrznej”, zderzenie szeregu dokumentów, podań Schulza o urlopy, zmianę pracy, wydobyte z archiwów, często podawane w formie krótkich podrozdziałów-notatek, z epiką epistolarną operującą zupełnie innym rytmem, będącą szeregiem portretów nauczyciela pozostawionych przez jego uczniów. Punktem dojścia tej intymności jest ciało Schulza. Podrozdział *Detale. Schulz w zbliżeniach* ewidencjonuje, co już można czytać jako chwyt nie pozbawiony gorzkiej ironii, części ciała Schulza, jak w jakiejś buchalteryjnej księdze, których nieskończoną ilość zapisano w Galicji za panowania cesarza Franciszka Józefa I. *Twarz, Spojrzenie, Usta, Dłonie, Ubiór*. I tu małe uzupełnienie. Autorka pominęła list Harrego Zeimera do Jerzego Ficowskiego, i w nim zawarty schemat warg Schulza, mający kształt przewróconej ósemki, czyli znaku nieskończoności.

Pracę Katarzyny Warszawskiej oceniam bardzo wysoko. Jest to rozprawa napisana z prawdziwą pasją i niezwykłą starannością, głębią penetracji świadectw nauki i pracy

nauczycielskiej Brunona Schulza. Staranność dokumentalistyczna współlistnieje tutaj z intuicją badawczą i nieustanną zmianą perspektywy oglądu biografii Schulza, operującą zarówno zbliżeniami, jak i szerokim obrazem kontekstów społecznych, historycznych, kulturowych. Dzięki temu uzyskany zostaje obraz bohatera tej pracy bardzo sugestywny i paradoksalnie, na przekór lukom w jego biografii, pełen życia. Podkreślić też trzeba oryginalność, niekiedy wręcz innowacyjność narracji naukowej. Kompozycja całości i poszczególnych rozdziałów sfunkcjonalizowana jest względem wyodrębnianych problemów, narracja linearna, chronologiczna, dobrze godzi się z formułowaniem zagadnień ważnych w perspektywie całego życia Schulza. Zwrócić warto uwagę na nieco eliptyczny czy metaforyczny charakter tytułów podrozdziałów, mieszczący się w poetyce pewnego dystansu do tradycyjnego dyskursu naukowego, który mógłby narzucać sztywność i autorytatywność, której p. Warska chce uniknąć. Postrzegam to jako jeszcze jedną zaletę pracy, czyniącą jej lekturę źródłem dużej satysfakcji.

Uważam zatem, że dysertacja pani magister Katarzyny Warskiej w pełni odpowiada warunkom stawianym rozprawom doktorskim. Wnoszę o dopuszczenie kandydatki do publicznej dyskusji nad rozprawą.

Wyrażając nadzieję na rychły druk rozprawy, proponuję przedstawienie jej do nagrody stosownych gremiów.

Jerzy Kądziś